

Janiec „Pan Sudeuiz”
M-cha

MICHAŁ JANIEC

„PAN TADEUSZ”
ADAMA MICKIEWICZA

ODBITKA
Z „CHCĘ POZNAĆ WSZYSTKO”.

WARSZAWA — 1930 r.

Skład Główny Spółdzielnia Wydawnicza „Światło”.

<https://icm.org.pl>

"...ktoś pewnie w 1919, in

<https://rcin.org.pl>

MICHAŁ JANIEC

„PAN TADEUSZ”
ADAMA MICKIEWICZA

ODBITKA
Z „CHCĘ POZNAĆ WSZYSTKO”.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

TEL. 26-68-63

WARSZAWA — 1930 r.
www.wbcin.org.pl

Skład Główny Spółdzielnia Wydawnicza „Światło”.



F. 8367

<https://rcin.org.pl>

Druk. „LECH”, Koszykowa 33, tel. 403-66.

We wszystkich szkołach państwa polskiego dzieci obowiązkowo czytają „Pana Tadeusza” i dowiadują się od nauczycieli, że to wielki poeta *całego* narodu polskiego, wszystkich jego warstw i klas, że ponoć wszystkich Polaków ukochał on jednako i dla wszystkich poemat swój napisał. Mówią w szkołach dzieciom naszym, że „Pan Tadeusz” zawiera zgodny z prawdą opis stosunków w Polsce w początkach XIX wieku.

Zastanówmy się nad „Panem Tadeuszem” i postarajmy się zbadać, czy prawdą jest to wszystko, czego

dzieci naszych w szkołach o „Panu Tadeuszu” nauczają?

Powiedzmy z góry, że „Pan Tadeusz” jest naprawdę jednym z najpiękniejszych poematów na świecie. Mickiewicz napisał go w tak wyrazistym, barwnym i dla wszystkich jasno zrozumiałym języku polskim, że poemat ten stał się wzorem doskonałego pisania po polsku dla wszystkich pisarzy późniejszych. „Pan Tadeusz” zawiera tak wierne opisy przyrody — pól, lasów, ogrodów, — że gdy czytamy go, jakby przed oczami naszymi stają te pola

połączone pszenicą, posrebrzane żytem
te ogrody, w których

Drzewa owocne, zasadzone w rzędy
Ocieniły szerokie pole; spodem grzędy,
Tu kapusta, sędziwe schylając łysiny,
Siedzi i zda się dumać o losach jarzyny—
Tam płacząc strąki w marchwi zielonej
warkoczu,

Wysmukły bób obraca na nią tysiąc
oczu,
Ówdzie podnosi złotą kitę kukuruza,
Gdzieniegdzie otyłego widać brzuch
harbuza,
Który od swej łodygi aż w daleką
stronę
Wtoczył się, jak gość, między buraki
czerwone.

albo lasy, w których

srebrzył się—tu mech siwobrody,
Zlany granatem czarnej, zgniecionej
jagody—
A tam się czerwieniły wrzosiaste
pagórki,
Strojne w brusznicę, jakby w koralów
paciórki.
Wokoło była ciemność; gałęzie u góry
Wisiały, jak zielone, gęste nizkie
chmury—
Wicher, kędyś nad sklepem szalał
nieruchomym,
Jękiem, szumami, wyciem, łoskotami,
gromem. . .

<https://rcin.org.pl>

I znowu cichość w dole. Dzięcioł na
jedlinie
Stuka zdaleka i dalej odlatuje, ginie
Schował się, ale dziobem nie przestaje
pukać,
Jak dziecko, gdy schowane, woła, by
go szukać.

Takich cudownie pięknych ustępów, w których Mickiewicz kilku najprostszemi słowami odmalował rzeczy, w młodości i w dzieciństwie widywane, możnaby dowolnie dużo wybrać z „Pana Tadeusza“. Między innemi właściwościami „Pana Tadeusza“ świadczą one wymownie, że Mickiewicz był jednym z największych poetów, jacy wogóle kiedy-bądź byli na świecie.

Ale nie o tych pięknościach „Pana Tadeusza“ chcemy mówić w tym artykule. O tych rzeczach niemało znaleźć można w każdym podręczniku literatury polskiej i każdy —

wrażliwy na piękno — nauczyciel mniej lub bardziej ładnie mówić o nich potrafi. W tej chwili interesuje nas społeczna strona „Pana Tadeusza”.

Sam Mickiewicz w tytule zaznaczył, że „Pan Tadeusz” — to „historja szlachecka”. Tytuł ten odrazu winien zastanowić czytelnika chłopca i robotnika, który wie, że treścią społeczną życia szlachty było wyzyskiwanie chłopów.

Może to jednak taka „historja szlachecka”, która umie prawdę powiedzieć o szlachcie? — A no zobaczmy, jak ta prawda wygląda?

Poemat swój rozpoczyna Mickiewicz modlitwą do „Panny świętej, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie”. Czyniąc to Mickiewicz idzie śladami wielu poetów starożytnych, którzy poematy swe

również rozpoczynali modlitwą do bogów. Pragnęli oni w ten sposób zjednać sobie nie tyle złudną łaskę niebian, ile raczej bardzo realną ziemską łaskę kapłanów i możnych panów, którzy we wszystkich czasach zawsze bardzo dbali o cześć, bogom oddawaną. Umieszczając modlitwę na początku swego poematu, wydanego w bezbożnym wówczas i rewolucyjnym Paryżu, pragnął Mickiewicz zamaniifestować swą cześć dla zwyczajów dawnej Polski szlacheckiej, czyli — innymi słowy — złożył hołd kapłanom i możnym panom.

Aby przytem czytelnik nie miał żadnych wątpliwości, że modlitwa do Matki Boskiej nie jest tylko oddaniem zdawkowego pokłonu, Mickiewicz opowiedział o swem cudownem uzdrowieniu. — Ciężko zacho-

rował jako małe dziecko. Uważano go już za umarłego, gdy matka ofiarowała go w modlitwie Matce Boskiej — i oto dziecko podniosło „martwą“ — jak wyraża się Mickiewicz — powiekę i „pieszo“ poszło do „świętyń progu“, „za wrócone życie podziękować Bogu“. — Słowem Mickiewicz każe swym czytelnikom wierzyć, że był już m a r t w y, ale Matka Boska cudownie wróciła mu życie. — Mickiewicz głosi, że Matka Boska w niemniej cudowny sposób wróci emigrantów Polaków „na ojczyzny łono“.

„Pan Tadeusz“ — to opowieść o tem, co działo się w pewnym szlacheckim dworze na Litwie w czasach wojen napoleońskich w latach 1811 i 1812. Dwór ten opływa w dostatek, a jego mieszkańcom życie schodzi na przyjmowaniu gości i na

kłótniach sąsiedzkich. Mickiewicz bardzo drobiazgowo opisuje zwyczaj tego dworu. Wymienia nazwy potraw, podawanych w różnych porach dnia, starannie opowiada, jak przyrządzano kawę i smakowicie wylicza nazwy przeróżnych wędlin litewskich. Ale ani półsłówkiem nie wspomina, skąd brał się cały ten dostatek. Gdybyśmy swoje wiadomości o Polsce szlacheckiej chcieli opierać tylko na „Panu Tadeuszu”, to musielibyśmy przypuścić, że cały dobrobyt dworów szlacheckich, że

Owe ryby: łososie suche, dunajeckie
Wyżyny i kawiory weneckie, tureckie,
Szczuki główne i szczuki podgłówne,
łokietne.
Flądry i karpie ówki i karpie szla-
chetne,

że kolacje, w których

Po chłodniku szły raki, kurczęta
szparagi,

W towarzystwie kielichów węgryna
malagi.
że wszystko to napływało do dworów z jakichś chyba niebiańskich wyżyn błogosławieństwa bożego. Dla nikogo nigdy nie było i nie jest tajemnicą, że naprawdę wszystko to pochodziło z pracy chłopskiej. Ale Mickiewicz postanowił o chłopach nie mówić, aby nie psuć czytającej go, a zmuszonej do biedowania w Paryżu, szlachcie miłego wspomnienia o niegdyś jadanych smakołykach.

Pierwszy rozdział „Pana Tadeusza” zatytułowany jest „Gospodarstwo”. Znajdujemy tam bardzo żywy i malowniczy obraz letniego wieczoru we dworze wiejskim.

Wślad gospodarza wszystko ze żniwa
i z boru
l z łąk i z pastwisk razem wracało do
dworu.

ale nie wspomniał o uczuciach parobka, woły te poganiającego. Interesowały go woły, ale nie interesował go parobek.

Nie jest to drobiazg, lecz rys bardzo znamieny. Tego rodzaju sposób patrzenia, to interesowanie się cierpieniem lub radością wołów i koni, ale nieinteresowanie się parobkami jest bardzo zwykłe między obszarnikami. Mickiewicz spoglądał na gospodarstwo oczami szlachcica obszarnika.

Kiedy sędzia wraz z gośćmi wyrusza na polowanie na niedźwiedzia, bierze w niem udział także konieczna obława, złożona z chłopów. Mickiewicz mówi o tej obławie, ale i tym razem nie dostrzegł ani jednej twarzy chłopskiej.

Niepodobna przypuścić, aby Mickiewicz o chłopach zapomniał nie-

chcący. On, który tak starannie opisał potrawy, ubrania i gesty mieszkańców dworu, który z lubością pisał o drzewach leśnych, o warzywach i ziołach ogrodowych, który tak barwnie opisał rosnące w gaju grzyby i grzybki, nazywając każdy po imieniu, a kształty ich i barwy odtwarzając ze sztuką tak przedziwną, że czytając to, zda się, widzisz każdy z tych grzybków, miałby nie dostrzec chłopca w siermiedze i w łapciach na krajobrazie litewskim? — Czy oczy jego, tak starannie wszystko chwytające, miałyby tylko chłopca nie widzieć?

Oczywiście, że Mickiewicz i widział przedtem chłopów i pamiętał o nich, pisząc w Paryżu „Pana Tadeusza”. Jeno nie pasowali mu oni do jego zamiarów. Mickiewicz bowiem postanowił opisać w „Panu

Tadeuszu" nie Polskę prawdziwą, nie taką, jaką była naprawdę, lecz Polskę — utracony raj ziemski. A że w rzeczywistości ten rzekomy raj był rajem tylko dla szlachty — obszarników, dla chłopów zaś, z których szlachta żyła i którzy stanowili olbrzymią większość ludności, ten raj był piekłem, Mickiewicz zmuszony był napisać o Polsce z czasów swego dzieciństwa nieprawdę. Nie mógł napisać, że chłopci w Polsce również opływali w dostatek, bo to wyglądałoby zbyt nieprawdopodobnie i niktby temu nie uwierzył. Postanowił więc zupełnie o chłopach nie pisać, postanowił zamknąć na nich oczy, nie widzieć ich. Powstała z tego powodu swoista karykatura. Wymownym jej wyrazem jest wspomniany źóraw studzienny, który sam, bez pomocy ręki ludzkiej, czerpie wodę ze studni.

W „Panu Tadeuszu” chłopskie usta otwierają się dwa razy. Raz w karczmie, kiedy chłop tak uskarża się na ucisk rządu carskiego:

Oj, dobrodzieju — chłopiek ozwał się
z pokorą,
Pokłoniwszy się księdzu i skrobiąc
się w głowę;
Już to szlachcie, to jeszcze bieda
przez połowę —
Lecz nas drą (Moskale), jak na łyka.

I drugi raz w zakończeniu, kiedy chłopci, usłyszawszy o tem, że Tadeusz i Zosia obdarzają ich wolnością.

Skoczyli do panicza, padli do nóg
pani:
„Zdrowie państwu naszemu“ ze łzami
krzyknęli!

W pierwszym wypadku to odezwanie się chłopskie bynajmniej nie jest stwierdzeniem nędzy chłopskiej, spowodowanej przez wyzysk szlachecki, lecz przeciwnie — podsuwa

myśl, jakoby nędza chłopska była wyłącznie następstwem rządów carskich. Co było nieprawdą, ponieważ carat tylko pomagał szlachcie dusić chłopów.

Drugie zaś odezwanie się chłopskie potrzebne było Mickiewiczowi jedynie dla pokazania rzekomej dobroci szlachty, która wywołuje tylko wdzięczność chłopską za wyświadczone im dobrodziejstwa.

Widzimy z tego, że Mickiewicz nie całkiem pominął chłopą w „Panu Tadeuszu”. Zapomniał o nim, gdy opisywał krajobraz, na którym przykro razłyby łachmany chłopskie obok jedwabnych kontuszków jaśniepańskich, ale pamiętał o chłopie, gdy wspomnienie o nim potrzebne mu było do wykazania dobroci panów szlachty.

Aby pokazać, jak pocziwa była szlachta dla chłopów, Mickiewicz każe sędziemu przerywać pracę w polu o zachodzie słońca; tenże sędzia wstrzymuje swych gości myśliwych przed zagonem niezżętej chłopskiej jarzyny; kiedy zaś posyła na wieś po chłopów, aby szli jako obława na polowanie pańskie, nie zapomina dodać — „na ochotnika”, co znaczyło, że niema przymusu. — Wiemy dobrze, że naprawdę we dworach ówczesnych całkiem inne panowały zwyczaje. Robota polna przeciągała się aż do zupełnej nocy, półka chłopskie bywały niemiłosierdzie tratowane kopytami pędzących za zwierzyną koni jaśniepańskich, a obławników na polowanie wieś dawała przymusowo.

Najważniejsza jednak nieprawda o stosunkach między szlachtą, a chło-

pami tkwi w rozdziale ostatnim, gdzie Mickiewicz opowiedział, jak to szlachta polska *dobrowolnie* dawała chłopom wolność i sama wyrzekała się przez to części własnych dochodów. — Mickiewicz nie mógł nie wiedzieć, że wypadki dobrowolnego uwolnienia chłopów przez szlachtę były bardzo rzadkie, a i te nieliczne, które rzeczywiście miały miejsce, spowodowane były zgoła nie przez miłość do chłopów i wcale nie w przewidywaniu zmniejszenia się z tego powodu dochodów, lecz wprost odwrotnie — szlachta próbowała uwalniać chłopów niekiedy w celu podniesienia swych dochodów, spodziewała się bowiem, że czynsze, zbierane od chłopów, dadzą jej więcej, niż dawała pańszczyzna. Nie należy bowiem zapominać, że uwolnienie chłopów w owych czasach

zgoła nie oznaczało nadania im ziemi: chłopci otrzymywali wolność osobistą, ale ich ziemia pozostawała własnością pańską i chłopci musieli płacić za nią czynsz dzierżawny.

Przedstawiając w taki sposób Polskę szlachecką, Mickiewicz usiłował przekonać ówczesną emigrację polską w Paryżu, że w Polsce zgoła niepotrzebne są takie zmiany jak np. te, które miały miejsce we Francji w r. 1789. Bo w Polsce szlachta jest tak poczciwa, że sama chłopom wszystko oddaje, sama troszczy się o ich dobro, i w Epilogu do „Pana Tadeusza” pisał nawet, że w Polsce

..... do pana przywiązańszy sługa,
Niż w innych krajach małżonka do
męża.

W Polsce — podług Mickiewicza — panowały takie dziwne stosunki, że słudzy służyli swym panom z czys-

tej miłości — a bynajmniej nie zmuszeni do tego batogami.

Nieodłącznymi pomocnikami szlachty w wyzyskiwaniu chłopów byli księża. Szlachta zapewniała im w swem państwie dostatnie utrzymanie i otaczała honorami, wzamian za to księża pilnie baczyli, aby ani iskierka prawdy nie przeniknęła pod strzechy chłopskie, aby chłopci pogrążeni byli w najdziwaczniejszych przesądach i aby żyli w wiecznym strachu przed batem pańskim za życia i przed widłami djabelskimi po śmierci. Księża spełniali zadanie czujnej szlacheckiej policji politycznej i donosili szlachcie o każdej myśli oporu, jaka w chatach chłopskich zrodzićby się mogła. Umie li oni stać się tak niezbędnymi dla szlachty i zdobyć wpływy tak olbrzymie, że nieraz i samej szlachcie dawali się we znaki. W Polsce księża korzy-

stali z dużych przywilejów, w zupeł-
nie zaś szczególnem położeniu znaj-
dowały się zakony. Klasztory były
niedostępne dla żadnej władzy świec-
kiej. Zakonnicy pędzili życie opływa-
jące w dostatki, w klasztorach nieraz
ukrywali się możni zbrodniarze, a i
sami zakonnicy miewali ciężkie prze-
stępstwa na sumieniu. Między liczne-
nemi zakonami w dawnej Polsce
szczególnie złą sławą cieszyli się ber-
nardyni—słynni z głupoty, obżarstwa
pijaństwa i rozpustnego życia.

Kościół katolicki w Polsce — jako
całość — nie brał nigdy udziału w
walce rewolucyjnej przeciwko carato-
wi, a tembardziej nigdy nie organizo-
wał powstań polskich. Gdziekolwiek
księża i zakonnicy bywali wprowadzie
prześladowani przez carat, ale to nie
tyle za walkę powstańczą, ile dlatego,
że carat na miejsce księży i zakonni-

ków katolickich chciał wprowadzić popów i zakonników prawosławnych.

Tymczasem wbrew temu wszystkiemu Mickiewicz zrobił kwestarzabernardyna najszlachetniejszą postacią swego poematu i kazał mu być organizatorem powstania przeciwko najazdowi carskiemu. Ksiądz Robak nie ma nic wspólnego z tak dobrze znanym w dawnej Polsce, jeżdżącym od dworu do dworu pijaczną, zwanym księdzem kwestarzem. U Mickiewicza kwestarz - bernardyn—to jedyny spośród szlachty człowiek o nieco dal- szym widnokregu politycznym, to re- wolucjonista, konspiracyjnie organi- zujący powstanie przeciwko caratowi, to człowiek wysoko wyrastający pod względem umysłowym i moralnym nad całym swoim otoczeniem — to słowem—wódz Polski walczącej prze- ciwko caratowi.

Powie kto na to, że przecie między masą bernardynów mógł taki jeden się zdarzyć. — Ale i Mickiewicz mógł nie ubierać swego bohatera w habit bernardyński. Jeśli autor tak obmyśla swą powieść, że rola najlepszego w niej człowieka przypada księdzu, to ma to tylko jedno znaczenie:—oznacza to, że autor chciał uczcić w ten sposób księży wogóle, chciał powiedzieć swym czytelnikom, że za swych wodzów w walce o Polskę powinni uważać księży.

Ważnymi pomocnikami szlachty w wyzyskiwaniu chłopów byli także karczmarze, zwani arendarzami. Karczmarz, rozpajający chłopów pańską wódką, dostarczał dziedzicowi ważną część dochodu. Jeśli nawet dziedzic nie miał własnej gorzelni, to zawsze posiadał wyłączne prawo wyszynku w swych dobrach. Tylko on

miał prawo truć swych chłopów śmierdzącą wódką i ohydmem piwskiem, które chłopci zwykle musieli kupować obowiązkowo. Prawo to oddzierzawiał on, czyli oddawał w arrendę, żydowi-karczmarzowi. Karczmarz zwykle był także jedynym kupcem we wsi: jeśli chłop miał jaką odrobinę czego do sprzedania, to mógł sprzedać tylko karczmarzowi, jeśli chciał coś kupić — to mógł kupić tylko u karczmarza. Nie trudno domyśleć się, że w takich warunkach karczmarz był pijawką, wysysającą te ostatnie krople sił chłopskich, których już nie mogli wydusić dziedzic i proboszcz.

Ale karczmarz i inną jeszcze — polityczną — rolę spełniał. Był on szpiegiem dziedzica na wsi i tajnym jego narzędziem. W karczmie mogli chłopci wymyślać na dziedzica i karcz-

marz nieraz udawał przyjaciela chłopów, natychmiast jednak donosił dziedzicowi, co który chłop myśli i jakie ma zamiary. Czego nie wyszedził ksiądz, to przy kieliszku wydobył z chłopów karczmarz.

Tych swoich żydów dumna szlachta polska traktowała z niesłychaną pogardą, pluła na nich i psami szczuła, ale jednocześnie — potrzebując ich pomocy do obdzierania chłopów — pozwalała im bogacić się na nędzy chłopskiej.

U Mickiewicza Jankiel — to bynajmniej nie zdierca skóry chłopskiej, lecz to

Żyd, stary i powszechnie znany
z poczciwości.

Pomaga on księdzu Robakowi w przygotowaniu powstania przeciwko rządowi carskiemu. Że zaś

Talent śpiewania bardzo na Litwie po-
płaca,

Jedna miłość u ludzi, wślawia i wzbogaca:

Jankiel zrobił majątek.

Słowem — przezacny polski Jankiel dorobił się majątku zgola nie krzywdą ludzką, lecz wygrał go sobie na cymbałach. — Takim błogosławionym krajem była dawna Polska szlachecka.

Widzimy więc, że Mickiewicz przedstawił dawną Polskę szlachecką, jako kraj, w którym szlachta bynajmniej nie wyzyskiwała chłopów i cieszyła się bezgraniczną ich miłością. Ten dziwny kraj pozostawał w niewoli u najezdniczego rządu carskiego, ale cieszył się opieką Matki Boskiej, która w sposób cudowny wskrzesi państwo polskie z martwych — podobnie jak wskrzesiła w dzieciństwie samego Mickiewicza. Skoro zaś główną opiekunką tego państwa była

Matka Boska, to nic dziwnego, że wodzami narodu polskiego w walce przeciwko najezdniczemu rządowi carskiemu byli księża, którzy odznaczali się bohaterstwem i bezinteresownością. Księżom, w przygotowaniach do powstania, pomagali poczciwi, grający na cymbałach żydzi arendarze.

Zbytecznem byłoby dowodzić, że wszystko to od początku do końca — jest nieprawdą. Wbrew temu, czego uczą dzieci w szkołach, „Pan Tadeusz” — to bynajmniej nie rzetelny opis Polski z początku wieku XIX, lecz fantazja zupełnie niezgodna z rzeczywistością. Fantazja ta jednak zgoła nie jest majaczeniem bez sensu. Przeciwnie — zmierza ona ku zupełnie określonemu celowi. Szło o to, aby opisać dawną Polskę szlachecką jako raj na ziemi. W raju tym rzekomo nikt nikogo nie uciskał i nie

potrzeba było przeprowadzać zasadniczych zmian społecznych. Należało tylko wygnać z Polski „Moskali”, a już szlachta z pomocą księży sprawiedliwie i dobrze rządzić potrafi.

Oceniając dzisiaj ten sposób napisania poematu, powiedzieć musimy, że odpowiadało to polityce reakcyjnej, szło po linii interesów klas posiadających i przeciw interesom ludu pracującego. Wobec tego zaś dojść musimy do wniosku, że „Pan Tadeusz” zgoła nie jest poematem *całego* narodu polskiego, lecz poematem—jak sam Mickiewicz go nazwał — „szlacheckim”. I to nietylko w tem znaczeniu, że opowiada o życiu szlachty, lecz — że cały napisany jest wyłącznie tak, jak przypadało do smaku szlachcie.

Dzięki temu całkiem nieprawdziwemu sposobowi opisania Polski szlacheckiej poemat Mickiewicza nie-

zmiernie podobał się najreakcyjniejszej części ówczesnej emigracji polskiej we Francji. Wnet też poczęto posługiwać się „Panem Tadeuszem” jako bronią do walki przeciwko tym, którzy krytykowali dawną Polskę szlachecką, którzy potępiali ją za panujący w niej srogi ucisk chłopów, za wszechwładzę szlachty i kleru.

Późniejsza, jeszcze dwadzieścia pięć lat trwająca, społeczno-polityczna działalność Mickiewicza bynajmniej nie była prostolinijna. Mickiewicz wielokrotnie wahał się i dlatego dawał okazję do wydawania o nim sądów bardzo różnych. Byli nawet tacy, co wbrew prawdzie, uważali go za socjalistę, którym nigdy nie był. — W tym artykule nie mieliśmy zamiaru oceniać całej działalności politycznej Mickiewicza, lecz wyłącznie „Pana Tadeusza”. I doszliśmy do wnio-

sku, że jest to poemat reakcyjny, szlachecko - klerykalny.

Czy to znaczy, że „Pana Tadeusza” czytać nie należy?

Owszem czytać go trzeba — choćby dla niezwykle pięknego i wyrazistego języka polskiego, choćby dla przedziwnych opisów przyrody, które stały się niedościgłym wzorem doskonałości dla całych pokoleń poetów późniejszych, choćby wreszcie po to, aby poznać literaturę Polski szlacheckiej z czasów przerastania jej w Polskę burżuazyjną.

Czytając „Pana Tadeusza”, pamiętać jednak trzeba, że dzisiejsza burżuazja polska dlatego tak zaleca „Pana Tadeusza” szkołom do czytania, dlatego każe dzieciom uczyć się na pamięć całych z niego ustępów i roztrząsać szczegółowo postępowanie każdej z działających w nim oso-

bistości, że poglądy Mickiewicza uważa za lekarstwo na szerzące się dzisiaj wśród młodzieży chłopskiej i robotniczej dążenia do zmiany porządku społecznego. Innemi słowy — burżuazja dzisiejsza, podobnie jak reakcyjna część dawnej emigracji polskiej, posługuje się „Panem Tadeuszem” jak bronią w walce klasowej przeciwko wyzwolénczemu ruchowi chłopskiemu i robotniczemu.



F. 8367

<https://rcin.org.pl>

<https://rcin.org.pl>

BIBLIOTEKA IBL

**F.
8367**

<https://rcin.org.pl>